

KRZYSZTOF ZAJĄCZKOWSKI

Obrona Westerplatte w korespondencji mjr. Stefana Fabiszewskiego

W pierwszych latach istnienia powojennej Polski obrona Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte funkcjonowała jako jeden z najważniejszych symboli kampanii wrześniowej. Ówczesne publikacje nie zawierały jednak pogłębionej wiedzy o siedmiodniowych walkach. Miały głównie charakter ilościowościowy, związany z obchodami kolejnych rocznic wybuchu II wojny światowej. Ograniczając się do ogólnego opisu wydarzeń, podkreślały pozostawienie garstki obrońców bez wsparcia innych polskich jednostek i obiecanej pomocy aliantów. Niewiele było tekstów, które zawierałyby nowe szczegóły o obronie. Rangę dokumentu można było przypisywać opowiadaniu *Westerplatte* Melchiora Wańkowicza, opartemu na rozmowach z dowódcą obrony Westerplatte mjr. Henrykiem Sucharskim, które ukazało się w 1947 roku¹.

Najważniejszą publikacją w pierwszych powojennych latach była z pewnością niewielka, 24-stronicowa książeczka Franciszka Dąbrowskiego i Stefana Grodeckiego zatytułowana *Westerplatte*, która ukazała się w Gdyni w 1945 roku². Przedstawiając skrótowy opis przygotowań do obrony oraz *Dziennik bojowy załogi Westerplatte*, stanowiła przez długi czas podstawowe źródło wiedzy dla popularyzatorów historii i wspominających tamte dni westerplatteńczyków.

¹ M. Wańkowicz: *Westerplatte*. „Parada” [Kair] z 12 stycznia 1947, nr 97 i z 26 stycznia 1947, nr 98. W Polsce utwór ukazał się po raz pierwszy w 1948 roku w „Tygodniku Powszechnym” 1948, nr 22—23, zaś po powrocie pisarza do kraju został opublikowany w wydawnictwie PAX w 1959 roku. O kulisach powstania *Westerplatte* Wańkowicza zob. K. Zajączkowski: *60 lat temu w Anconie*. „Nowy Dziennik” [Nowy Jork] z 11 sierpnia 2006.

² *Westerplatte*. Red. F. Dąbrowski, S. Grodecki. Gdynia 1945. Franciszek Dąbrowski (1904—1962), na Westerplatte od grudnia 1937 roku, w czasie obrony w stopniu kapitana, dowódca oddziału wartowniczego i zastępca komendanta WST. Stefan Grodecki (1903—1968), na Westerplatte od 1934 roku, porucznik rezerwy, kierownik urządzeń technicznych.

Od 1956 roku zaczęły się ukazywać szerzej zakrojone publikacje o obronie Składnicy. W prasie ogólnopolskiej wydrukowano artykuły Mirosława Azembskiego, ukazujące daleko odbiegające od prawdy i irytujące westerplatczyków szczegóły z obrony Westerplatte³. W 1957 roku, ukazała się opowieść *Obrońcy Westerplatte* Zofii Meisner⁴. W tymże czasie dyrektor Biblioteki Gdańskiej doc. dr Marian Pelczar, dysponujący dostępem do źródeł niemieckich, uznał, że nastał odpowiedni moment na wydanie książki odkłamującej dotychczasowe publikacje. Zadania napisania jej podjął się kmdr Franciszek Dąbrowski. W 1957 roku ukazały się jego *Wspomnienia z obrony Westerplatte*⁵. Mimo że zastępca dowódcy obrony podkreślał wysiłek zbiorowy i siłę żołnierskiego kolektywu, książka spotkała się z ostrymi reakcjami niektórych westerplatczyków⁶.

Tematem obrony Westerplatte zajął się wtedy gruntownie również Zbigniew Flisowski z Wojskowego Instytutu Historycznego. W 1959 roku ukazało się pierwsze wydanie książki *Westerplatte*, w której Flisowski zamieścił zebrane w latach 1956—1957 wspomnienia 24 westerplatczyków oraz relację mjr. Sucharskiego⁷. Jak pisał we wstępie: „Psychologom dobrze jest znany fakt, że jedno i to samo zdarzenie, oglądane przez kilku, kilkunastu czy kilkudziesięciu ludzi, może spowodować powstanie odpowiedniej ilości całkowicie różnych relacji. Różnice w odtworzeniu zjawisk zwiększają się na ogół, jeśli zjawisko jest niezwykle lub straszne. Dlatego też relacje o wydarzeniach wojennych prawie zawsze są bardzo subiektywne i wydobyte z nich prawdy obiektywnej natrafia często na trudności”⁸.

³ O artykułach M. Azembskiego zob. M. Borowiak: *Westerplatte. W obronie prawdy*. Wyd. 2. Warszawa 2008 (wyd. 1 — 2001), s. 116—123.

⁴ Z. Meisner: *Obrońcy Westerplatte*. Warszawa 1957. Książka została napisana 8 lat wcześniej.

⁵ F. Dąbrowski: *Wspomnienia z obrony Westerplatte*. Gdańsk 1957.

⁶ Opisywanie wypadków przez pryzmat własnej osoby, naturalne w przypadku pracy wspomnieniowej, dla wielu obrońców stanowiło powód do postawienia zarzutu, że Dąbrowski próbuje wykreować się na dowódcę obrony. Różnice zdań wśród obrońców Składnicy spowodowały interwencję wiceministra kultury i sztuki Kazimierza Rusinka oraz przewodniczącego Środowiska Obrońców Wybrzeża płk. Stanisława Zauchy. Rozesłali oni listy do westerplatczyków, w których domagali się pisemnej krytyki kpt. Dąbrowskiego. W sytuacji, gdy większość żołnierzy uznała jednak, że kapitan nie uchybił czci majora, m.in. Rusinek postanowił spór uciszyć: rozesłał pismo kończące całą akcję. Zob. M. Borowiak: *Westerplatte...*, s. 125—141; *Znaki pamięci. Listy westerplatczyków (1940—1993)*. Wybór, wstęp, komentarze i przypisy S. Górnikiewicz-Kurowska. Wyd. 3. Gdańsk 2004, s. 47—55.

⁷ *Westerplatte*. Zebrał, oprac. i wstępem opatrzył Z. Flisowski. Warszawa 1959. Książka była uzupełniana i zmieniana w kolejnych wydaniach. Na przykład w 1. wydaniu relacja mjr. Sucharskiego, jedyna opublikowana jako przedruk (z emigracyjnego pisma „Bellona” z 1957 roku), znalazła się na końcu książki jako *Dodatek*. Począwszy od wydania 3. (Warszawa 1965), otwierała już ona cały zbiór relacji.

⁸ Z. Flisowski: *Wstęp*. W: *Westerplatte...*, s. 9. Książka miała w PRL 10 wydań (ostatnie w 1989 roku) o łącznym nakładzie około 120 tys. egzemplarzy.

Na emigracji obrona Składnicy została opisana w 1962 roku w stosownym tomie londyńskiego opracowania *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*. W dziele Komisji Historycznej Polskiego Sztabu Głównego znalazł się rozdział poświęcony Westerplatte, nie wnosił on jednak do dotychczasowej wiedzy niczego nowego⁹.

Opublikowanie nowatorskiego ze względu na zawarty w nim materiał źródłowy opracowania Flisowskiego na długi czas wyznaczyło obowiązujący i niepodważalny kanon wiedzy o obronie Składnicy. Jednak dla uważnego czytelnika książka pozostawiała wiele spraw niewyjaśnionych lub niedostatecznie opisanych. Jasno rysowała się różnica zdań w dowództwie dotycząca kapitulacji; szereg szczegółów rozsypanych w poszczególnych relacjach nie układał się w spójny obraz wydarzeń.

Jednym z najbardziej wnikliwych czytelników opracowań dotyczących obrony Westerplatte był płk Stefan Fabiszewski (1896—1974), żołnierz Pierwszej Kompanii Kadrowej Józefa Piłsudskiego i uczestnik wojny polsko-bolszewickiej z 1920 roku. W 1933 roku Fabiszewski, w stopniu majora, został komendantem Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte i sprawował tę funkcję aż do grudnia 1938 roku, kiedy to jego miejsce zajął mjr Henryk Sucharski. Fabiszewski nie wziął udziału w kampanii wrześniowej; przez Rumunię i Francję trafił do Argentyny, gdzie pracował do końca wojny jako *attaché* wojskowy polskiego rządu emigracyjnego, pełniąc równocześnie funkcję szefa II Oddziału na Argentynę i kraje ościennie. Po wojnie zamieszkał w Londynie, pisując w „Tygodniku Polskim” i „Dzienniku Polskim i Dzienniku Żołnierza”¹⁰.

W 1960 roku Stefan Fabiszewski, po zapoznaniu się z krajowymi publikacjami na temat obrony Westerplatte, opublikował w Londynie własny artykuł na temat obrony Składnicy. Znalazły się w nim nieznane wcześniej szczegóły dotyczące pobytu na Westerplatte szefa Wydziału Wojskowego Komisariatu Generalnego RP w Wolnym Mieście ppłk. Wincentego Sobocińskiego i roli odegranej przez mjr. Jana Żychonia, szefa ekspozytury nr 3 Oddziału II Sztabu Głównego w Bydgoszczy: „Instrukcja z końca 1933 r. z podpisem gen. Gąsiorowskiego, ale w czasie inspekcji gen. Bortnowskiego w 1938 r. (inspekt. Armii Toruń) niezmieniona ani nieanulowana, wyraźnie nakazywała: »Utrzy-

⁹ *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*. T. 1: *Kampania wrześniowa 1939*. Cz. 5: *Marynarka Wojenna i obrona polskiego Wybrzeża*, rozdział 5: *Westerplatte*. Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego. Londyn 1962. W rozdziale wykorzystano informacje z książek Flisowskiego i Dąbrowskiego oraz dodatkowo relacje płk. J. Siłakowskiego (powstała w Argentynie jako *Organizacja obrony Westerplatte w wojnie 1939*) i por. J. Pająka (spisana we Włoszech w 1945 roku).

¹⁰ Informacje biograficzne zob. Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Archiwum Ministerstwa Spraw Zagranicznych, sygn. AII 479/2/151; J.M. Majchrowski: *Pierwsza Kompania Kadrowa. Portret oddziału*. Kraków 2002; G. i P. Witek: *Jeszcze raz o pierwszej Kompanii Kadrowej. Lista imienna (stan na 6. VIII.1914)*. „Oleandry — Biuletyn Związku Piłsudczyków Oddział Świętokrzyski” 2004, nr 12; T. Stec: *Westerplatteczk*. „Dziennik Polski” z 17—19 kwietnia 1965.

mać się w umocnionych stanowiskach do czasu wzmocnienia, odciążenia albo innych rozkazów. Umożliwić desant od strony zatoki». Ale wszystko to miało grać w wypadku puczu, a nie wojny... Teraz jednak wojna, a nie pucz, wisi w powietrzu. Rano 31 sierpnia major Jan Żychoń, szef ekspozytury oddziału II sztabu głównego, ostrzega płk. Sobocińskiego, że w ciągu 24 godzin należy oczekiwać ataku na Westerplatte, a także informuje o sytuacji ogólnej i koncentracji gdańskich formacji w Wisłoujściu i Nowym Porcie. Płk Sobociński jedzie, ażeby poinformować dowódcę obrony mjr. Sucharskiego o nowej sytuacji, a mianowicie: że wobec przewagi niemieckiej nie należy oczekiwać wzmocnienia ani odciążenia Westerplatte. Żegnając się z majorem Sucharskim pułkownik Sobociński mówi: »Przewaga po tamtej stronie ogromna. Bijecie się o honor żołnierza polskiego i o polski Gdańsk. Od waszej postawy zależy jak was osądzi historia. Nie wiem, kiedy się znów zobaczymy«¹¹.

Ten niezmiernie ważny fragment artykułu Stefana Fabiszewskiego kończy przypis o treści: „Relacja majora Jana Żychonia”. Nie dowiadujemy się, gdzie i kiedy mjr Fabiszewski tę relację usłyszał. Do problemu, ile czasu należało się bronić, Fabiszewski niejednokrotnie jeszcze powracał w swoich pismach.

Kolejny tekst dotyczący obrony Składnicy Fabiszewski opublikował 15 lipca 1962 roku w londyńskich „Wiadomościach”. Podkreślił w nim wzrost zainteresowania obroną Westerplatte w Polsce (opisał z uznaniem zaangażowanie władz w zorganizowanie pogrzebu zmarłego właśnie Franciszka Dąbrowskiego). Z tekstu wynikało, iż wiedza Fabiszewskiego na temat obrony półwyspu nie opiera się jedynie na opublikowanych materiałach. Jak pisał: „Sprawa psychicznego nastawienia dowódcy [...], publicznie głoszone poglądy o bezcelowości dalszej walki, gorszące sceny na odprawie w bunkrze dowodzenia 5 września i popełnione błędy taktyczne, z których najważniejsze było nieprzystawienie się i nieprzegrupowanie 31 sierpnia z planu alarmowego na wypadek puczu albo zamachu stanu w Gdańsku na długotrwałą walkę w osamotnieniu — wymagają szerszego omówienia, albowiem szczegółowa analiza fortyfikacji, precyzyjnych sieci ogni zaporowych, zapasów amunicji, żywności i wody, a także przebieg tygodniowej walki obronnej udowadniają, wbrew tezom głoszonym w Kraju, że Westerplatte miało warunki i możliwości znacznie dłuższej obrony, może nawet tyle samo co Hel, i że wszystko, co było do obrony potrzebne, było przed wojną zrobione, oczywiście w ówczesnych warunkach”¹².

W 1962 roku Stefan Fabiszewski uznał, że obrona Westerplatte godna jest upamiętnienia w formie sztuki teatralnej, która byłaby wystawiana w Polsce i za granicą. Nie mogąc znaleźć odpowiedniego dramaturga w Londynie, 14 grudnia 1962 roku napisał list do Krakowa, do pisarki Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej, zwracając się do niej „z propozycją napisania dramatu o sław-

¹¹ S. Fabiszewski: *Westerplatte 1939*. „Tydzień Polski” [Londyn] z 23 września 1960, s. 2.

¹² S. Fabiszewski: *Jak kapitulowało Westerplatte*. „Wiadomości” [Londyn] z 15 lipca 1962, s. 2. Żaden z artykułów Fabiszewskiego nie został opublikowany w Polsce.

nej obronie, który by unieśmiertelił obrońców Westerplatte”. W liście postawił jednak pisarce następujące warunki: „1) Możliwie jak najdalej posunięta, czy sta jak kryształ prawda. Wykluczam krajowe chwytły propagandowe, niemające nic wspólnego z ogólnopolskim interesem. 2) Punktem wyjścia musi być podkreślenie i uwypuklenie HEROIZMU szarego polskiego żołnierza. 3) Dramat musi być »strawnym« dla wszystkich Polaków, bez względu na orientacje polityczne w kraju i na emigracji”¹³.

Nie wiemy, od kogo Stefan Fabiszewski otrzymał adres krakowskiej autorki, w każdym razie okazała się ona właściwą adresatką tego typu prośby i już po kilku dniach wyraziła chęć napisania sztuki o Westerplatte.

Urodzona w 1988 roku w Tarnopolu Janina Skowrońska-Feldmanowa przed wojną ukończyła Uniwersytet Jagielloński i napisała doktorat z historii. Po wojnie osiadła w Krakowie, gdzie zajęła się tworzeniem sztuk teatralnych o tematyce historycznej, zrazu wyłącznie dla młodszej widowni, a po październiku 1956 roku również z przeznaczeniem dla dorosłego widza¹⁴. Nawiązanie kontaktu z Fabiszewskim było dla Skowrońskiej-Feldmanowej twórczym powrotem do tematyki, którą zajęła się na krótko już w 1949 roku¹⁵. Korespondencja, jaka wywiązała się między Las Palmas (Fabiszewski ze względu na stan zdrowia przebywał często na Wyspach Kanaryjskich) i Krakowem była bardzo intensywna. Możemy się o tym przekonać na podstawie spuścizny, jaką pisarka przekazała do Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wśród osobistych zapisków, wycinków z gazet i bogatej korespondencji związanej z całym życiem zawodowym spuścizna zgromadzona w Archiwum UJ (do dziś niezbadana przez historyków) przynosi bardzo interesujący materiał na temat obrony Westerplatte. Prowadząc przygotowania do napisania sztuki, konsultując scenopis, a następnie dzieląc się przeżyciami z kolejnych przedstawień, Skowrońska-Feldmanowa wysłała w latach 1963—1966 w sumie 52 li-

¹³ Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego [dalej: Archiwum UJ], Spuścizna Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej, sygn. D LXXXVI, t. 2.2. *List S. Fabiszewskiego do J. Skowrońskiej-Feldmanowej z 14.12.1962 r.* Podkreślenie wersalikami zachowane zgodnie z oryginałem.

¹⁴ Debiutowała 1946 roku w „Twórczości” sztuką *Tadeusz i Litwinka*, którą „miał wystawiać dyr. Frycz w związku z uroczystościami kościuszkowskimi, ale wystawiono ostatecznie »Bartosza Głowackiego« Wandy Wasilewskiej”. Kolejno powstały *Mały Chopin* i *Opowieść o Wiośnie Ludów*. Mimo podejmowania tematyki poprawnej politycznie, żaliła się: „od 1948 właściwie już nie mam możliwości wydawania moich rzeczy [...], napisane sztuki poszły do szuflady”. Po przełomie w 1956 roku sukcesem okazała się *Pieśń o Nowej Hucie* i *Pieśń o ziemi śląskiej*, którą grano długi czas w śląskich teatrach (np. przy okazji otwarcia pierwszej szkoły 1000-lecia na Śląsku). Zob. Archiwum UJ, Spuścizna Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej..., t. 1. *Autobiografia J. Skowrońskiej-Feldmanowej*.

¹⁵ W 10. rocznicę wybuchu wojny pisarka odwiedziła Gdańsk razem ze swoją przyjaciółką Zofią Meisner. Doszło wówczas do spotkania z przybyłymi na rocznicowe uroczystości westerplatteczkami, a pokłosiem przeprowadzonych rozmów było przygotowanie przez obie autorki wspólnego słuchowiska: *Spotkanie z historią*, wyemitowanego w tym samym roku przez Polskie Radio. Zofia Meisner napisała wkrótce książkę *Obrońcy Westerplatte* (Warszawa 1957).

sty do Stefana Fabiszewskiego. Ten napisał do niej w tym czasie aż 107 listów. W Archiwum UJ autorka pozostawiła ponadto listy z lat 1962—1964 pochodzące od westerplatczyków: jeden od Leona Pajaka i Władysława Barana, 13 listów Michała Gawlickiego i 21 Jana Gryczmana. Ze zgromadzonej korespondencji wynika, że krakowska pisarka spotkała się osobiście z Pajakiem, Gryczmanem, Grodeckim, Flisowskim¹⁶ i Zbigniewem Załuskim¹⁷. Obok listów do S. Fabiszewskiego korespondencję nawiązała ponadto ze Stefanem Grodeckim: zachowało się aż 51 jego listów¹⁸.

Niezmiernie interesująco przedstawiają się dwa listy Ignacego Zarębskiego¹⁹ i 10 stron listów Grodeckiego do Fabiszewskiego, pisane przez nich jeszcze przed nawiązaniem przez tego ostatniego kontaktu ze Skowrońską-Feldmanową²⁰. Fabiszewski przesłał te listy do Krakowa z poleceniem: „Błagam wręczyć je [listy Zarębskiego — K.Z.], po wykorzystaniu, Panu Pelczarowi — jak i w ogóle wszystko, co wysłałem i wysłę. Relację Grodeckiego także niedługo wysłę do Pani. Ale Grodecki nie może o tym wiedzieć”. Skowrońska-Feldmanowa spełniła dyspozycję i po wykonaniu kopii listów oryginały przesłała dr. Pelczarowi do Gdańska, otrzymując telegram i pismo potwierdzające odbiór²¹.

Charakteryzując postawę prezentowaną w listach przez Stefana Fabiszewskiego, trzeba w tym miejscu wskazać element, który mógł zaważyć na jego sądach. W jednym z listów były komendant Składnicy napisał: „Jak Pani zapewne już wie, z moimi oczami nie jest dobrze. Był to w 1938 roku jedyny powód usunięcia mnie przez generała Bortnowskiego — Inspektora Armii Toruń — z Westerplatte. »Jak Pan major będzie mógł dowodzić, jeśli na skutek szoku spowo-

¹⁶ Zachował się jeden list Flisowskiego do pisarki z 1964 roku, w którym historyk proponuje spotkanie w celu przedyskutowania tekstu sztuki.

¹⁷ Zachowały się 2 listy Załuskiego do autorki z lat 1963—1964. Obronie Składnicy Załuski poświęcił jeden z rozdziałów swojej książki *Siedem polskich grzechów głównych*. Warszawa 1962, s. 68—75. Jak pisała Skowrońska do Fabiszewskiego w liście z 29 maja 1963 roku: „Obaj mieszkają w tej samej kamienicy na ul. Królewskiej 2. Zbigniew Załuski jest pułkownikiem, Flisowski majorem”. Archiwum UJ, Spuścizna Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej..., t. 5.1.

¹⁸ Archiwum UJ. Spuścizma Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej..., t. 2.2.

¹⁹ Ignacy Zarębski (1909—1967), kpr. rezerwy, na Westerplatte od 1935 roku jako zastępca kierownika radiostacji.

²⁰ Listy Grodeckiego do Fabiszewskiego krakowska pisarka otrzymała w stanie niekompletnym. Jak sama pisała: „Listy por. Stefana Grodeckiego do płk. Stefana Fabiszewskiego [są — K.Z.], z wyjątkiem jednego z datą, wszystkie w urywkach i bez daty”. Archiwum UJ, Spuścizna Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej..., t. 12.

²¹ W piśmie przewodnim pisarka pisała m.in.: „Zależy mi na tym, by materiały użyto przy nast. wydaniu pamięt.[ników] Dąbrowskiego. Proszę o szybkie powiadomienie, czy przesyłka doszła. Kraków, 14 grudnia 1963”. W odpowiedzi czytamy: „Dyrekcja Biblioteki Gdańskiej potwierdza otrzymanie powyższych materiałów [...] i pozwala sobie złożyć bardzo serdeczne podziękowania za przekazanie ich do zbiorów Biblioteki Gdańskiej Polskiej Akademii Nauk. Materiały te zostały zamieszczone w dziale rękopisów, oddziale zbiorów źródeł historycznych do dziejów Polonii Gdańskiej wieku XIX i XX [...]. Gdańsk, 24 lutego 1964, Doc. Dr Marian Pelczar, Dyrektor Biblioteki”. Archiwum UJ, Spuścizna Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej..., t. 12.

dowanego walką oślepnie Pan zupełnie?» [...] Zrazu miałem do generała wiele pretensji, ale z czasem zrozumiałem, że ten generał, który uznał moje postulaty za słuszne i celowe i bardzo skutecznie interweniował tam, gdzie mnie nie dopuszczano — a chodziło tu o armatę i cztery moździerze (dwa działka sam i bez niczyjej pomocy »wycygałem«), że ten generał chciał jak najlepiej dla interesów obrony. Ale skrzywdził mnie i pozbawił NIEŚMIERTELNOŚCI”²².

Z listów Fabiszewskiego przebijała skromność, gdy pisał: „Mam ogromną do Pani prośbę, ale nie wiem, jak ją mam Pani przedstawić. [...] Chodzi o to, ażeby moja osoba jak najmniej zabierała miejsca w dramacie, w każdym razie na ostatnim planie. Celem moim, intencją to Honor i Polska — to wielkość żołnierzy z Westerplatte, to im się to należy, nie mnie [...]”²³. Zdarzało mu się jednak także dopominanie się o uwzględnienie własnych zasług i dokonań. Trzeba przyznać, że miał do tego prawo, gdyż w istniejących wówczas opracowaniach jego rola w militarnym umocnieniu Składowicy i zapewnieniu jej należytego wyposażenia wojskowego była pomijana. Przypominał więc, kto tak naprawdę ufortyfikował placówkę, podając również nazwiska innych oficerów zasłużonych w projektowaniu i budowie umocnień²⁴. Z jego listów wynika także, że gdyby to on pozostał na stanowisku komendanta Westerplatte do września 1939 roku, wówczas obrona mogłaby nie skończyć się po siedmiu dniach. Czuł się odpowiedzialny za należyte przygotowanie żołnierzy, a poczynione za jego czasów umocnienia na Westerplatte, wydatnie podnoszące możliwości obronne placówki, miały wystarczać na długotrwałą obronę. Stanowczo podważał konieczność poddania placówki 7 września. W artykule do „Wiadomości” pisał: „Kapitulacja była niepowetowaną stratą dla sławy i oręza polskiego, i żołnierzy samorzutnie maszerujących z Westerplatte ku nieśmiertelności. Byli o krok od Termopil. Doszli tylko do historii Polski”²⁵.

Kluczową sprawą podejmowaną w artykułach Stefana Fabiszewskiego była kwestia rozkazu o „6—12 godzinach”, w ciągu których westerplatczycy mieli wytrwać na stanowiskach. Fabiszewski doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że dyskusja o owym rozkazie była w gruncie rzeczy rozważaniem słuszności wyboru momentu kapitulacji, a krajowe publikacje nie były w tym zakresie rzetelne. Jeśli bowiem przyjąć, że obowiązywał taki rozkaz, wówczas mjr Suchar-

²² Ibidem, t. 2.2. *List S. Fabiszewskiego do J. Skowrońskiej-Feldmanowej z dn. 15.01.1963 r.* Podkreślenie wersalikami zachowane zgodnie z oryginałem. W liście z 13 marca 1963 roku Fabiszewski dodawał: „W grudniu 1933 roku, kiedy objąłem komendę na Westerplatte, miałem już utracone oko lewe (95% ślepoty) i zaatakowane oko prawe. W roku 1938, moje oko prawe utraciło 25% normalnego widzenia, oko lewe miało pełną ślepotę”. Ibidem.

²³ Ibidem, *List S. Fabiszewskiego do J. Skowrońskiej-Feldmanowej z 28.02.1963 r.*

²⁴ Dopominając się w dość stanowczych słowach o właściwe potraktowanie tego tematu w przygotowywanym dramacie, Fabiszewski dodawał: „Wydaje mi się, że aż za bardzo wygłupiłem się w sprawach osobistych, dopominając się o sprawiedliwość historyczną”. Ibidem, *List S. Fabiszewskiego do J. Skowrońskiej-Feldmanowej z 05.04.1963 r.*

²⁵ S. Fabiszewski: *Jak kapitulowało Westerplatte...*

ski miał pełne prawo do podjęcia decyzji kapitulacyjnej już po 6 czy 12 godzinach. Tymczasem wobec braku nakazu precyzującego długość obrony inaczej można było oceniać wszelkie posunięcia dowództwa obrony Westerplatte. Problem ten mjr Fabiszewski postanowił bardzo dobitnie wyartykułować w listach, poszerzając to, o czym wcześniej pisał w londyńskich artykułach. Aby zrozumieć jego stanowisko w kwestii „6—12 godzin”, należy pokrótce scharakteryzować sytuację militarną przed i w chwili wybuchu wojny.

Prace przygotowawcze na zachodnim kierunku ewentualnych działań militarnych rozpoczęto w Sztapie Głównym Wojska Polskiego w 1935 roku, jednak dopiero po zajęciu przez Niemcy Czechosłowacji (15 marca 1939 roku) i Kłajpedy (22 marca) zaczęto pilnie opracowywać zadania operacyjne na wypadek konfliktu polsko-niemieckiego²⁶. Polskie plany militarne zakładały dwa scenariusze działań niemieckich: wybuch lokalnego konfliktu lub rozpoczęcie regularnej wojny. Na wypadek pierwszego scenariusza, który miał dotyczyć przede wszystkim Wolnego Miasta Gdańska, planowano przeprowadzenie demonstracyjnej i propagandowej akcji przy użyciu regularnego wojska w sile korpusu. Plany ulegały zmianom niemal do chwili wybuchu wojny; w czerwcu 1939 roku pod naciskiem MSZ, które przeciwko puczowi gdańskiemu domagało się operacji zbrojnej w Gdańsku o zdecydowanie większej skuteczności, kolejne założenia opracowali wspólnie szef Sztabu Głównego gen. bryg. Wacław Stachiewicz i dowódca Armii „Pomorze” gen. dyw. Władysław Bortnowski. W sierpniu 1939 roku, w celu przeprowadzenia w Gdańsku zbrojnej operacji, sformowano tzw. Korpus Interwencyjny, którego dowództwo powierzono gen. bryg. Stanisławowi Skwarczyńskiemu.

Nieuchronność zbrojnej konfrontacji polsko-niemieckiej (stało się jasne, że przyszedł konflikt nie będzie miał charakteru lokalnego) spowodowała, iż w przededniu wojny, 31 sierpnia o godzinie 8:50, marszałek Edward Rydz-Śmigły wydał rozkaz o rozformowaniu Korpusu Interwencyjnego, odwołując gen. Skwarczyńskiego do Warszawy. W tymże dniu gen. dyw. Bortnowski poinformował o tej decyzji Komisariat Generalny RP w Wolnym Mieście Gdańsku²⁷.

W planie związanym z puczem i operacją wojskową Korpusu Interwencyjnego polskie placówki w Gdańsku, w tym Westerplatte, współdziałając z Korpusem i jednostkami paramilitarnymi miały za zadanie bronić się przez 6 godzin²⁸. Jak pisze Jarosław Tuliszka, gen. Bortnowski, informując 31 sierpnia Komisariat Generalny w Wolnym Mieście o rozwiązaniu Korpusu Interwen-

²⁶ Zob. P. Wieczorkiewicz: *Kampania 1939 roku*. Warszawa 2001, s. 15—25.

²⁷ Zob. P. Mickiewicz: *Wolne Miasto Gdańsk w koncepcjach wojskowych i polityce II Rzeczypospolitej*. Toruń 2000, s. 168—170; A. Rzepniewski: *Obrona Wybrzeża w 1939 r. na tle rozwoju marynarki wojennej Polski i Niemiec*. Warszawa 1970; J. Tuliszka: *Westerplatte 1926—1939*. Toruń 2003, s. 96—98; *Na rozstajach dróg. Gdańsk między Niemcami a Polską (1920—1939)*. Red. M. Mroczko. Gdańsk 1998.

²⁸ Istnienie takiego rozkazu jest potwierdzone w literaturze przedmiotu. Zob. J. Tuliszka: *Westerplatte 1926—1939...*, s. 97.

cyjnego, „nie odwołał decyzji o obronie polskich placówek w Gdańsku. Jedyne w gestii Komisarjatu pozostawił decyzję, jak długo miał być stawiany symboliczny opór”. W przypisie historyk dodaje: „Nie wiadomo też, kto podjął decyzję o wydłużeniu czasu trwania oporu z 6 do 12 godzin”²⁹. Czy jednak taka decyzja w ogóle została podjęta?

Dochodzimy tu do wizyty ppłk. Sobocińskiego opisywanej przez mjr. Fabiszewskiego w cytowanym już artykule z „Tygodnika Polskiego” z 1960 roku: „Rano 31 sierpnia major Jan Żychoń [...] ostrzega płk. Sobocińskiego, że w ciągu 24 godzin należy oczekiwać ataku na Westerplatte, a także informuje o sytuacji ogólnej i koncentracji gdańskich formacji w Wisłoujściu i Nowym Porcie. Płk. Sobociński jedzie, ażeby poinformować dowódcę obrony mjr. Sucharskiego o nowej sytuacji, a mianowicie: że wobec przewagi niemieckiej, nie należy oczekiwać wzmocnienia ani odciążenia Westerplatte”³⁰.

W ujęciu Fabiszewskiego, przekazującego informację o wizycie Sobocińskiego, nie ma zatem mowy o walce 12-, a tym bardziej 6-godzinnej. Pułkownik Sobociński informuje jedynie mjr. Sucharskiego o ataku mającym nastąpić w ciągu 24 godzin, ale nie mówi o zmianie rozkazu i stawianiu oporu do 12 godzin. Fabiszewski w ogóle podważa możliwość obowiązywania takiego rozkazu. Westerplatte miało się bić „o honor żołnierza polskiego i o polski Gdańsk”. Nie chodziło jedynie o symboliczny wymiar obrony. W przekonaniu Fabiszewskiego rzecz należało widzieć głębiej. Chodziło o „obowiązek bicia wroga”, czyli walkę do wyczerpania możliwości.

Zanim przedstawię szerzej argumentację Fabiszewskiego w tym zakresie, warto opisać genezę powstania przekonania o „6—12 godzinach” (jest ono silnie zakorzenione w opracowaniach do dziś). Pierwsi wspomnieli o tym, bez wdawania się w szczegóły, Franciszek Dąbrowski i Stefan Grodecki, pisząc w swojej publikacji z 1945 roku następująco: „**Zadanie stawiane obronie Westerplatte: bronić się posiadanymi środkami przez 6 godzin do czasu nadejścia drogą morską z Gdyni wzmocnienia załogi**”³¹. Zadanie to zostało w godzinach popołudniowych ostatniego sierpnia 1939 r. rozszerzone do 12-tu godzin”³².

Z kolei w swoich wspomnieniach z 1957 roku Dąbrowski uściślił powyższy opis, dodając, że zmiana rozkazu o długości obrony miała związek z wizytą Sobocińskiego i rozmową z oficerami 31 sierpnia: „ppłk Sobociński [...] spojrzał

²⁹ Ibidem, s. 98.

³⁰ S. Fabiszewski: *Westerplatte 1939...*

³¹ Pogrubienie zachowane zgodnie z oryginałem. Autorzy przykładali do wymowy tego fragmentu duże znaczenie, było to jedyne pogrubienie w całej 24-stronicowej publikacji.

³² *Westerplatte*. Red. F. Dąbrowski, S. Grodecki..., s. 13. W późniejszym o 2 lata *Westerplatte* Wańkowicza nie ma informacji o 6 czy 12 godzinach. Książka ta zapoczątkowała natomiast błąd dotyczący spodziewanej pomocy „sześciu dywizji”. Był on wielokrotnie korygowany w publikacjach, jednak wciąż można się z nim spotkać.

nam dłużej niż zwykle w oczy i zaznaczając, że granica polsko-gdańska obstawiona jest szczęcioma naszymi dywizjami, ostrzegał, byśmy nie dali się zaskoczyć i bronili w Westerplatte przez dwanaście godzin. Przed wojną, w czasie pokoju, Sztab Generalny oceniał naszą zdolność oporu – na podstawie stanu uzbrojenia i umocnień – do sześciu godzin. W tym czasie miała przyjść pomoc i wsparcie ogniowe³³.

Podobnie jak Dąbrowski, wizytę ppłk. Sobocińskiego wspominał ppor. Zdzisław Kręgielski: „Tkwiła w nas jednak nikła nadzieja, że może jednak »Schleswig-Holstein« pewnego dnia opuści port gdański. Nadzieję tę rozwiał podpułkownik Sobociński, podając do wiadomości o pełnych przygotowaniach bojowych na terenie Gdańska. A więc w każdej chwili byliśmy narażeni na atak bez jakiegokolwiek uprzedzenia. Jedyną rzeczą, która nam pozostała, to nie dać się zaskoczyć i wytrwać, jak wynikało z zadań obrony, przez 6—12 godzin. Potem miała nastąpić odsiecz. [...] [Płk Sobociński — K.Z.] poprosił mnie do osobnego pokoju i tam w bardzo serdecznych słowach zwrócił się do mnie: »[...] Mała nadzieja na uratowanie życia. Bijecie się o honor żołnierski i polski Gdańsk. Wasza postawa zadecyduje, jak was będzie sądziła przyszłość. [...] Przewaga po tamtej stronie olbrzymia. Jestem przekonany, że potrafisz wspólnie z innymi udźwignąć i wypełnić to trudne zadanie, że będziecie bronili się 12 godzin«³⁴.

Żaden z westerplatczyków, których relacje publikował Flisowski, nie wspominał, że ppłk Sobociński przyjechał do nich z informacją o niemieckim ataku w przeciągu 24 godzin oraz wiadomością, że Korpus Interwencyjny został rozwiązany. O tych „rewelacjach” westerplatczycy mieli się dowiedzieć dopiero z 5 wydania książki Flisowskiego z 1968 roku, w której w jednym z przypisów został zacytowany odpowiedni fragment emigracyjnego tekstu Fabiszewskiego. Flisowski nazwał ów fragment „niezwykle interesującym świadectwem” oraz dodał w przypisie znamienne zdanie: „Mjr Fabiszewski, który dowodził na Westerplatte w latach 1933—1938, otrzymał te wiadomości od mjr. Żychonia i ppłk. Sobocińskiego w r. 1940 (tak stwierdza w liście do inż. Grodeckiego z września 1967 r.). Jego stwierdzenia są przyczynkiem do postawy mjr. Sucharskiego po dn. 2 września 1939 — on jeden zna realną sytuację³⁵.

³³ F. Dąbrowski: *Wspomnienia z obrony...*, s. 91—92.

³⁴ *Relacja Z. Kręgielskiego*. W: *Westerplatte...*, s. 229—230. O wizycie Sobocińskiego „w godzinach przedwieczornych” 31 sierpnia, który „tym razem był poważny”, wspomina również kpr. H. Chrul. Zob. *Relacja H. Chrula*. W: *Westerplatte...*, s. 266.

³⁵ *Wstęp*. W: *Westerplatte...*, s. 34, przypis 76. Stało się to rzeczywiście przyczynkiem do oceny postawy mjr. Sucharskiego, ale niekoniecznie w sposób sugerowany przez Flisowskiego. Borowiak podkreślając wagę otrzymanych przez mjr. Sucharskiego informacji, pyta w oskarżycielskim tonie: „Dlaczego nie poinformował o tym swojego zastępcy? [...] Co zrobił major Henryk Sucharski, nie mając już wątpliwości co do beznadziejnego położenia składnicy?”. Zob. M. Borowiak: *Westerplatte...*, s. 33—36. Z kolei Tuliszka, dla którego istnienie rozkazu o 12 godzinach stanowi przesłanie do obrony postawy majora i prawa do wydania rozkazu o kapitulacji już 2 września, wiadomość o poszerzonej wiedzy Sucharskiego traktuje zdawkowo, jako jeden z do-

Wobec podanych wyżej informacji, związanych z pobytom na Westerplatte ppłk. Sobocińskiego, rodzą się następujące pytania: Czy dostatecznym powodem, żeby — narażając się na aresztowanie — przedzierać się 31 sierpnia na Westerplatte, było, jak napisali Dąbrowski i Kregielski, dążenie do poinformowania o zmianie rozkazu co do długości obrony z 6 na 12 godzin? Czy ppłk Sobociński wprowadzałby w ten sposób w błąd załogę, chcąc podtrzymać jej morale? Nie da się jednoznacznie odpowiedzieć na te pytania, ale można postawić hipotezę, że przyczyny wizyty na Westerplatte były jednak inne i zostały odkryte jedynie przed mjr. Sucharskim. Dotyczyły — zgodnie z artykułem Fabiszewskiego — przekazania informacji o rozwiązaniu Korpusu Interwencyjnego i spodziewanym w ciągu 24 godzin wybuchu wojny.

Korespondencja zgromadzona w spuściznie Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej jest w odniesieniu do tej kwestii bardzo „gorąca”. Zarówno Grodecki, jak i krakowska pisarka bronili wersji o „6—12 godzinach”. Stefan Grodecki pisał następująco: „O tych sześciu, względnie 12 godzinach mówili jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych: ppłk Sobociński, mjr Sucharski i Kuba [kpt. Dąbrowski — K.Z.]. Dla nas ten szczegół nie był zresztą tak ważny, gdyż i tak stawialiśmy sobie zasadnicze zadanie: bezwzględną i bezkompromisową walkę z hitlerowcami, tak długo jak to tylko będzie fizycznie możliwe. Atut 6-ciu godzin był wygodny dla mjr. S.[ucharskiego], dla prokapitulacyjnej propagandy. Twierdził, że zadanie zostało wykonane i walki dalej prowadzić nie ma potrzeby [...]. Nie ulega wątpliwości, że naszym dowódcą taktycznym był D-ca Obrony Wybrzeża, a nie Sobociński. Czy miał on prawo ustalać czas obrony na 6 wzg. 12 godzin – trudno mi to oceniać, gdyż warunki w Gdańsku nie były typowe. Faktem jest jednak bezspornym, że w niedzielę poprzedzającą 1.IX był u nas na żołnierskim obiedzie Sobociński i mówił o tych 6 godzinach obrony i zapewniał nas o przewidzianej, szybkiej interwencji wojskowej ze strony polskiej w Gdańsku”³⁶.

Dla Stefana Fabiszewskiego kwestia braku rozkazu ograniczającego długość obrony pozostawała absolutnie jasna. Swoje stanowisko argumentował następująco: „W warunkach i w okolicznościach 1939 roku nie było, bo być nie mogło, rozkazów dla sześciu-, czy dwunastogodzinnej walki!

Nikt — ale to absolutnie nikt — wtedy nie mógł takiego rozkazu wydać. Oszustwem jest twierdzenie Dąbrowskiego, że Sztab Generalny itp.

Absurd, że Rydz-Śmigły, że gen. W. Bortnowski, że wpada pułkownik Sobociński wprost od Śmigłego i »Towarzysze! — woła — Wasza woła! Możecie

wodów na szczególne predyspozycje majora do podjęcia odpowiedzialnej decyzji („Tylko Sucharski wiedział, że żadnej pomocy nie będzie”). Zob. J. Tuliszka: *Westerplatte 1926—1939...*, s. 221—228.

³⁶ Archiwum UJ, Spuścizna Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej..., t. 12. List bez daty. Co ciekawe, w relacji zamieszczonej w książce Flisowskiego Grodecki nie wspominał o tym ani słowem. Skądinąd jego relacja znalazła się dopiero w 5. wydaniu tej pracy (1968).

się bić sześć, NAJWYŻEJ dwanaście godzin«... a ja się pytam — co potem? Karabinem o ścianę? [...]

Ani Antoni Rosner, ani Wincenty Sobociński, ostatni dwaj szefowie Wydziału Wojskowego Komisarjatu Gen. R.P. w Gdańsku — NIGDY NIE BYLI PRZEŁOŻONYMI TAKTYCZNYMI komendanta Westerplatte — ale tylko i wyłącznie pod względem administracyjno-garnizonowym, i do wydawania rozkazów bojowych nie byli upoważnieni. Dowódcą taktycznym był zawsze Dowódca Floty, a w 1939 – Dowódca Obrony Wybrzeża!!! Tego nikt dziś nie kwestionuje w Polsce. Jakże więc i na jakich podstawach pułk. Sobociński wydał rozkaz 12 godzinnej obrony? I dlaczego Henryk Sucharski nigdzie o tym rozkazie w swoich wspomnieniach nie wspomina? Powtarzam: legenda 6—12-godzinnej obrony powstała w bujnej wyobraźni Fr.[anciszka] Dąbrowskiego i jako wygodny fakt wzięta w jego wspomnieniach i relacjach obrońców³⁷.

Było z góry uzgodnione, że na wypadek puczu albo zamachu stanu w Gdańsku — Pierwszy Batalion Strzelców Morskich z Wejherowa wyląduje na Westerplatte w ciągu 6—12 godzin od chwili zaalarmowania. W 1939 roku zadanie Pierwszego — przyjął Drugi Batalion z Gdyni. Boże, jak ciężko przychodzi prostować insynuacje! Co ma wspólnego PUCZ z WOJNĄ?

Żyje jeszcze Dowódca Pierwszego Batalionu Strzelców Morskich — pułk. dypl. Czesław Kopański — który trzykrotnie orientował się na Westerplatte w sytuacji i warunkach obrony. Miał on wtedy objąć Komendę nad całością, a ja miałem mu się podporządkować. Sucharski i Dąbrowski znali instrukcje obrony Westerplatte. Ale Dąbrowski poza tym, że mu kazałem przestudiować Instrukcje i plany obrony — nic o nich nie wspomina³⁸. A szkoda, bo nie byłoby fałszywej legendy 6—12 godzin. Ręce mi opadają! Nie do wiary! Właśnie o te dwanaście godzin najczęściej mi chodzi, bo one szkalują dobre imię wcale nie tumanów-idiotów z września 1939³⁹.

Kategorycznie wyłożone zdanie mjr. Fabiszewskiego wzbudziło sprzeciw Skowrońskiej-Feldmanowej. W odpowiedzi pominęła zupełnie opis wizyty

³⁷ W innym liście, charakteryzując dotychczasowe publikacje dotyczące obrony, o książce Dąbrowskiego i Grodeckiego Fabiszewski wyraził się następująco: „Szereg usterek i omyłek. Bardzo pośpiesznie napisane. Niesprzyjające warunki i ówczesne okoliczności zaciążyły nad wiarygodnością. A także uraz z kłęski wrześniowej poczęty. Tu jest początek legendy o 6—12-godzinnej obronie. Wszyscy stąd czerpali”. Archiwum UJ, Spuścizna Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej..., t. 2.2. *List S. Fabiszewskiego do J. Skowrońskiej-Feldmanowej z 18.04.1963*.

³⁸ Chodzi o fragment *Wspomnień...* (s. 62) Dąbrowskiego, w którym opisuje swoje pierwsze spotkanie z komendantem Westerplatte po przybyciu na półwysep w grudniu 1937 roku: „O istocie Składowicy Wojskowej dowiedziałem się od komendanta stosunkowo niewiele. Mjr Fabiszewski odesłał mnie w tym celu do instrukcji i umów, które miałem na następny dzień przestudiować”. Najprawdopodobniej instrukcje dotyczące obrony półwyspu zostały przez obrońców zniszczone w dniu kapitulacji.

³⁹ Archiwum UJ, Spuścizna Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej..., t. 2.2. Podkreślenia wersalikami zachowane zgodnie z oryginałem.

ppłk. Sobocińskiego na Westerplatte. Przytoczyła natomiast fragment z książki Dąbrowskiego i Grodeckiego oraz stwierdziła: „Relacje zebrane przez Flisowskiego wszystkie niemal wskazują na to, że załoga była nastawiona przez władze z góry na to, że przyjdzie pomoc”⁴⁰. Wspomnienia westerplatczyków rzeczywiście to potwierdzały, Skowrońska-Feldmanowa nie wzięła jednak pod uwagę, że nie mogli oni mieć innej wiedzy — Sobociński o odwołaniu Korpusu Interwencyjnego powiadomił jedynie mjr. Sucharskiego. Pisarka postanowiła więc zdobyć jeszcze jeden argument i sprawdzić rzecz wśród westerplatczyków: „Ostatnią relacją w tej sprawie będą odpowiedzi trzech uczestników obrony: por. Pająka, plut. Barana i kaprała Domonia złożone wobec wyż. wym. J. Skowrońskiej-Feldmanowej, która podeksytowana listem [S. Fabiszewskiego — K.Z.], pierwsze pytanie, jakie rzuciła zebranych w Kielcach w dn. 7.IV obrońcom, brzmiało następująco: »Proszę Panów! w tej chwili jest dla mnie jedna sprawa o znaczeniu zasadniczym: skąd wzięła się wersja, że macie wytrzymać 12 godzin? Odpowiedzieli zgodnie, że to słyszeli z ust (nie mogli sobie przypomnieć nazwiska pułk[ownika]) na żołnierskim obiedzie. Że miało być naprzód 6 godzin, a później zmieniono w ostatniej chwili. Że mówiło się o tym ciągle i ogólnie«”⁴¹.

Stefan Fabiszewski nie skomentował tego typu argumentów, ale wyłożył po wtórnie swoje racje, dodając: „Ja nie wiem, jakbym się na Westerplatte zachował. [...] Poza sławą był jeszcze na Westerplatte obowiązek bicia wroga. Broni, amunicji, żywności i wody — 7-go września jeszcze nie zabrakło. Więc chyba nigdy nie przekona mnie Pani, że błądzę”⁴².

Po wielu latach otrzymaliśmy jeszcze jedną relację, opisującą szczegóły wizyty ppłk. Sobocińskiego na Westerplatte ostatniego dnia sierpnia 1939 roku. W książce badacza dziejów obrony Westerplatte Jacka Żebrowskiego, znalazła się, pochodząca z 1983 roku, relacja Mieczysława Wróbla, plut. rezerwy artylerii, od 1934 roku pracownika kontraktowego Składnicy. Potwierdza ona zda-

⁴⁰ Ibidem, t. 5.1. *List J. Skowrońskiej-Feldmanowej do J. Fabiszewskiego* [brak daty].

⁴¹ Ibidem.

⁴² Ibidem, t. 2.2. *List S. Fabiszewskiego do J. Skowrońskiej-Feldmanowej z 13.03.1963*. W 5. wydaniu książki Flisowskiego (1968) znalazła się po raz pierwszy relacja Fabiszewskiego, w której opisał budowę umocnień na Westerplatte, podkreślając zasługi projektantów i kierowników robót. Czytamy tu również następujące słowa mjr. Fabiszewskiego: „Pamiętam, że było wtedy [w 1936 roku — K.Z.] z góry ustalone, iż na wypadek puczu lub zamachu stanu w Gdańsku albo nagłego zaatakowania Westerplatte przez organizacje paramilitarne, Pierwszy Baon Morski wyładowuje na Westerplatte od strony zatoki w ciągu 6—12 godzin od chwili alarmu na Westerplatte”. W dalszej części relacji wykorzystanej u Flisowskiego zabrakło stanowiska Fabiszewskiego znanego ze spuścizny Skowrońskiej-Feldmanowej. Opuśczone słowa o konieczności walki — w przypadku wybuchu wojny — aż do wyczerpania możliwości obrony. Nie ma stwierdzenia, że rozkaz o 12 godzinach nie mógł funkcjonować 1 września. Zakres relacji byłego komendanta Składnicy został ograniczony do czasu jego komendantury na Westerplatte. W ten sposób, niewątpliwie wbrew intencjom majora, wykorzystano jego opinię do wzmocnienia przyjętej wersji o „6—12 godzinach”.

nie wyrażane przez Fabiszewskiego i może stanowić tymczasowy (do czasu odkrycia nowych dokumentów) epilog sporów o rozkaz „6—12 godzin”: „Sucharski nie miał rozkazu bronić Westerplatte ani przez sześć, ani przez dwanaście, ani więcej godzin. Ostatnia wizyta ppłk. Sobocińskiego [...], jest przedstawiana w publikacjach niezgodnie z prawdą. Byłem blisko Sucharskiego, byłem do jego dyspozycji. Sobociński przyjechał do nas po południu 31 sierpnia 1939 r. Rozmawiał z majorem w cztery oczy w gabinecie komendanta. Byłem w pokoju obok, przynajmniej dzisiaj, podsłuchiwałem. »Heniek — mówił Sobociński — nie licznaj na żadną pomoc, nie macie tu żadnej szansy, Gdańsk jest odcięty. Uważaj, jutro rano Niemcy uderzą, nie dajcie się zaskoczyć. Ty dowodzisz i ty decydujesz. Jak uznasz, że opór nie ma szans, wiesz co robić. Nie daj się tylko zaskoczyć«⁴³.

Poza informacją o braku spodziewanej pomocy Sobociński uprzedził również mjr. Sucharskiego o wybuchu wojny w dniu następnym. Dla Fabiszewskiego taki stan wiedzy mjr. Sucharskiego był przyczynkiem nie tylko do podnoszenia krytyki dotyczącej zaniechania obrony po 7 dniach walki, ale też do podważenia należytego wykorzystania potencjału militarnego obrońców. Szczegółowo kwestie te Fabiszewski poruszył w korespondencji ze Stefanem Grodeckim i Ignacym Zarębskim.

Ci dwaj westerplatczycy rozpoczęli służbę na Westerplatte jeszcze za komendantury Fabiszewskiego: Grodecki w sierpniu 1934 roku, Zarębski w lutym 1935 roku, można więc powiedzieć, że z byłym komendantem Składnicy znali się bardzo dobrze i traktowali go jak swojego długoletniego dowódcę.

W czasie prowadzenia korespondencji, w latach 1962—1963, Stefan Grodecki mieszkał w Warszawie, Ignacy Zarębski pisał zaś z dalekiego San Antonio w Stanach Zjednoczonych. Zarębski odcięty był zatem od kontaktu z kolegami, od rozmów i zjazdów, w czasie których wymieniali się informacjami i konfrontowali ze sobą wspomnienia. W listach do Fabiszewskiego mógł się odważyć na podanie informacji, o których raczej nie wspominałby, mieszkając w kraju.

Korespondencję ze swoim byłym komendantem westerplatczycy traktowali niezmiernie poważnie. Zarębski pisał w sposób rzeczowy i konkretny, ograniczając się jedynie do opisu sytuacji, w których osobiście uczestniczył i do spraw, na których się znał. Można uznać, że listy Zarębskiego, mimo że powstały po 20 latach od opisywanych wydarzeń, stanowią istotny przekaz źródłowy, charakteryzujący się dużym stopniem wiarygodności. Ze stwierdzeniami zastępcy kierownika radiostacji (ale nie ze wszystkimi) polemizował Grodecki, przedstawiając własne przemyślenia. Fabiszewski, który znał relacje Grodeckiego drukowane w oficjalnym obiegu⁴⁴, mógł je skonfrontować z tym, co ów

⁴³ *Relacja M. Wróbla*. W: J. Żebrowski: *Zanim poddał się Hel. Niemiecki dokument z 1939 r.* Łódź 2003, s. 48—49, przypis 10. Słowa te Mieczysław Wróbel „powiedział do autora [J. Żebrowskiego — K.Z.] w kwietniu 1983 roku w piwnicy koszar na Westerplatte”. Ibidem.

⁴⁴ Por. *Westerplatte*. Red. F. Dąbrowski, S. Grodecki...

napisał mu w listach. Komentował to następująco: „Czasy i warunki zaraz po wojnie sprzyjały dla nakładania tłumików i reżyserowania relacji, wywiadów i reportaży. [...] Ci sami narratorzy dziś inaczej śpiewają”⁴⁵.

Listy Zarębskiego, a przede wszystkim pierwszy z nich (bardzo obszerny), przynoszą wiele nieznanych informacji związanych z obroną Westerplatte. Przede wszystkim ze słów radiotelegrafisty wynika, że Składnica musiała pełnić przed wojną ważne zadania wywiadowcze, a radiostacja pozostawała w stałym i częstym kontakcie z II Oddziałem. O te właśnie sprawy Fabiszewski pytał w szczególności. „Na wiele tygodni przed wybuchem wojny — odpowiadał Zarębski — byliśmy w stałym kontakcie z Dow. Floty z Gdyni. [...] Na dzień przed wybuchem wojny, tj. 31 sierpnia, kiedy płk Sobociński był na Westerplatte, Rasiński⁴⁶ nadał depeszę do O.[ddziału] II Sztabu w Warszawie. Nie byłem obecny na radiostacji. Obserwowaliśmy przygotowania na »Schleswig-Holstein« w kanale i czuliśmy proch w powietrzu. Na zapytanie się Rasińskiego przeze mnie, aby powiadomić o tem Warszawę, Rasiński powiedział mi, że nadał już telegram”⁴⁷.

Niestety, Zarębski zachowując do końca żołnierską tajemnicę, nie opisał treści meldunków, rozkazów i zadań przekazywanych w czasie połączeń. Informacje te wniosłyby zapewne wiele nowego do wiedzy o funkcjonowaniu Składnicy. „Zaraz po napadzie na Westerplatte — pisał Zarębski — Rasiński nadał depeszę do Dow. Floty, że zostaliśmy zaatakowani”⁴⁸. [...] Odebraliśmy depesze zaraz z rana z Dow. Floty, która została bezzwłocznie doręczona przez Rasińskiego mjr. Sucharskiemu. Z kolei wysłaliśmy ponownie depeszę do Dow. Floty, którą doręczył mi Rasiński. Treść depeszy brzmiała, że atak został odparty i że się bronimy”. W kolejnym fragmencie listu Zarębski oznajmia: „Nie mieliśmy wcale łączności z II. Sztabem w Warszawie ani też z Ekspozyturą majora Żychonia w Bydgoszczy. Nie wywoływaliśmy ich wcale, gdyż Rasiński powiedział, że oni wiedzą o nas z Dow. Floty”⁴⁹.

Dla Fabiszewskiego niezmiernie istotne było to, co stało się 2 września, gdy po nalocie stukasów mjr Sucharski rozkazał spalić tajne szyfry. Do wydarzeń

⁴⁵ Archiwum UJ, Spuścizna Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej..., t. 2.2. *List S. Fabiszewskiego do J. Skowrońskiej-Feldmanowej z 28.02.1963*.

⁴⁶ Kazimierz Rasiński (1902—1939), sierż., na Westerplatte od 1933 roku, kierownik radiostacji.

⁴⁷ Archiwum UJ, Spuścizna Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej..., t. 12. *List I. Zarębskiego do S. Fabiszewskiego z 18.08.1962*.

⁴⁸ Sygnał radiowy z Westerplatte: „Na pomoc. Jesteśmy napadnięci. Jurand”, nadany otwartym tekstem, odebrano na Helu. Zob. S. Żachowski: *Działania kanonierki „General Haller” w kampanii wrześniowej*. W: *Ostatnia Reduta. Sprawozdania z walk i relacje obrońców Helu*. Wyboru dokonał, oprac. i wstępem opatrzył R. Witkowski. Gdańsk 1973, s. 118. „Jurand” był kryptonimem, pod jakim Składnica figurowała w sieci łączności jednostek marynarki.

⁴⁹ Archiwum UJ, Spuścizna Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej..., t. 12. *List I. Zarębskiego do S. Fabiszewskiego z 18.08.1962*.

tych Zarębski nie odniósł się szczegółowo, pisząc następująco: „Meldowałem Rasińskiemu, że prawdopodobnie nas wołają⁵⁰. Że trzeba uruchomić generator naszej podziemnej elektrowni i dać odpowiedź na słyszane sygnały, próbować, może to jest stacja, która nas woła. Dostawałem odpowiedź, że nie możemy się zdradzić, ponieważ generator robi duży warkot, a przeważnie dysza, która wychodziła na zewnątrz. Nasłuchy do odbioru czerpaliśmy z akumulatorów, które zostały wyczerpane i dnia 5-go września nie mieliśmy odbioru stałego, aż wszystko zamilkło, pomimo że **radiostacja była w porządku**”⁵¹. Informację o sprawności radiostacji radiotelegrafista podkreślał w liście kilkakrotnie, opisując także krótkotrwałe godzinne uszkodzenie, które zostało przez niego naprawione. Pisząc o „wymianie depesz i nasłuchów” z Dowództwem Floty, Zarębski podaje również, że próbował przechodzić „na fale O.[ddziału] II-go i здавало mi się, że nas wołają. Meldowałem Rasińskiemu sam, że trzeba wywołać O. II-gi, dostałem odpowiedź, że oni są w kontakcie z Gdynią”⁵².

Ignacy Zarębski nie zdradził treści połączeń z Dowództwem i II Oddziałem, zdecydował się natomiast opisać wydarzenia, które przynoszą arcyciekawe szczegóły związane z radiotelegrafistami i w bardzo niekorzystnym świetle stawiają mjr. Henryka Sucharskiego: „Po przybyciu Majora Sucharskiego na Westerplatte i objęciu funkcji komendanta, mjr Sucharski chciał się zaznajomić ze wszystkimi funkcyjnymi i pracą, jaką wykonują na placówce. Na odprawie w świetlicy zaznajamiał się z każdym pracownikiem i charakterem jego pracy. Rasiński i ja nie mogliśmy mówić o wszystkim w obecności innych pracowników. Rasiński rozmawiał osobiście z mjr. Sucharskim w jego kancelarii. Po powrocie Rasińskiego od mjr. Sucharskiego, na radiostacji Rasiński oświadczył mi, że musimy zrobić raport na piśmie, o przebiegu naszej pracy na Westerplatte. W odpowiedzi Rasińskiemu [stwierdziłem — K.Z.], że taki raport jest niepożądanym i niebezpiecznym. Zgadzałem się z moim spostrzeżeniem, Rasiński udał się ponownie do mjra Sucharskiego, który po powrocie oświadczył mi, że musimy raport na piśmie sporządzić. Znał Pan Pułkownik najlepiej charakter naszej pracy na Westerplatte, o którym nie chcę wspominać dzisiaj, gdyż pomimo 25 lat, jakie nas dzielą, nikt nie zwolnił mnie od dotrzymania tajemnicy. Oba raporty, Rasińskiego, który był szczegółowy, i mój, który zrobiłem ogólnie, **gestapo znalazło w biurku u majora Sucharskiego w willi oficerskiej po kapitulacji**”⁵³.

Dalej Zarębski podaje nieznane szczegóły z przesłuchania po kapitulacji i sugeruje, jakoby Rasińskiego Niemcy wywieźli aż do Berlina: „Drugiego dnia w nocy gestapo aresztowało Rasińskiego i mnie na Bischofsberg i wywieziono

⁵⁰ Ibidem. Podkreślenie zachowane zgodnie z oryginałem. Wydaje się prawdopodobne, że dowództwo na Helu próbowało nawiązać łączność z Westerplatte, choć brak na to potwierdzenia w dotychczasowej literaturze.

⁵¹ Ibidem.

⁵² Ibidem.

⁵³ Ibidem. Podkreślenie zachowane zgodnie z oryginałem.

[nas — K.Z.] do Prezydium policji niemieckiej w Gdańsku celem przesłuchania [...]. Nie wiedziałem wtedy nic o tych raportach. Siedząc naprzeciw Rasińskiego, starałem się porozumieć z nim alfabetem Morsa, mrugając oczami, żeby nic nie mówić. Rasiński zrozumiał, gdyż jego przygnębienie, nie mniejsze niż moje, nieco zmalało. Po chwili nas rozdzielono i od tej chwili nie wiem, co się z nim stało. W śledztwie starano się wymusić [informacje — K.Z.] co do naszych fal radiowych, sygnałów, szczególnie naszej floty i łodzi podwodnych oraz łączności z Anglią. W końcu doprowadzono mnie do oficera niemieckiego za Schleswig-Holsteina, który pokazał mi najpierw raport Rasińskiego, a potem mój, pytając, czy to jest mój podpis, z zapytaniem »czy o tym też nic nie wiesz?« Rasińskiego raport był obszerny. O ważności tych raportów wywnioskowałem, jak rozmawiano ze sobą przy mnie po niemiecku, po uprzednim zapytaniu się mnie, czy znam niemiecki język, odpowiedziałem, że nie. Zaraz dzwoniło na dworzec główny w Gdańsku i pytano o najbliższy pociąg odchodzący do Berlina. Nie wiem, czy ów oficer niemiecki zabrał także Rasińskiego ze sobą czy też nie. Po dwóch dniach zostałem zwolniony, a o Rasińskim mówili mi, że się powiesił w więzieniu. Widocznie nie wytrzymał nerwowo, gdyż trzymano nas we więzieniu cały czas skutych, a w nocy przewożono na przesłuchania na policję, grożono rozstrzelaniem⁵⁴.

Wydaje się, że ze sprawą odnalezienia raportów przez Niemców wiąże się inny fragment listu Zarębskiego: „Chciałem po kapitulacji wysadzić w powietrze naszą radiostację przy użyciu granatów, co oświadczyłem Rasińskiemu, który kategorycznie zabronił tego robić, twierdząc, że będzie dla nas gorzej po dostaniu się do niewoli”⁵⁵. Stefan Grodecki, który, podobnie jak Fabiszewski, cytowanych tu relacji Zarębskiego nie komentował, zdecydował się jedynie odnieść do zachowania mjr. Sucharskiego: „Przechowywanie przez Such.[arskiego] w swym prywatnym biurku opisu czynności Rasińskiego i Zarębskiego było na pewno wielką nieostrożnością i brakiem przewidywania, którego się wymaga od dowództwa”⁵⁶.

Trudno przy dzisiejszym stanie wiedzy ocenić zachowanie mjr. Sucharskiego i Rasińskiego. Być może odpowiedzi na pojawiające się pytania przyniosłoby odkrycie w archiwach raportów odnalezionych 7 września przez Niemców, czy też protokołów z przesłuchania radiotelegrafistów i kadry oficerskiej, do jakiego doszło po kapitulacji.

Ile nowego wnosi relacja Ignacego Zarębskiego, możemy się przekonać, konfrontując ją z dotychczasowymi materiałami. W wydanej w 1957 roku fabularyzowanej opowieści *Obrońcy Westerplatte* Zofia Meisner pisała: „Rasińskiemu [po kapitulacji — K.Z.] jakiś Niemiec sprawdza legitymację. Cemu ten naiwny człowiek pokazuje dowód? Był radiotelegrafistą, to niebez-

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ Ibidem, t. 12. *List S. Grodeckiego do S. Fabiszewskiego* [brak daty].

pieczne!”⁵⁷. W książce Zbigniewa Flisowskiego z 1959 roku czytamy z kolei wspomnienie Michała Gawlickiego: „Wieczorem [7 września — K.Z.] zawieziono nas wszystkich na Biskupią Górkę w Gdańsku i osadzono w lochach podziemnych. Około godz. 1 w nocy wszedł do naszego lochu SS-man i kazał natychmiast ubierać się sierżantowi Rasińskiemu i jego zastępcy Zarębskiemu. Zarębski powrócił nazajutrz wieczorem, a Rasiński został zamordowany przez gestapo za niewydanie tajemnicy wojskowej z dziedziny służby radiowej”⁵⁸.

Kilka nowych szczegółów o losie Rasińskiego ujawniono dopiero w 1983 roku w książce *Lwy z Westerplatte* Stanisławy Górnikiewicz. Starszy ogniomistrz Leonard Piotrowski, który „dzielił celę” z Rasińskim, wspominał, że po wezwaniu na przesłuchanie „Kazik [...] tak się wystraszył, że nie mógł nawet zawiązać sznurowadeł”. Po trzech dniach, gdy Rasiński nie wracał, a westerplatczycy mieli zostać przewiezieni do stalagów, Piotrowski zaniósł rzeczy Rasińskiego do Niemców, którzy mu powiedzieli: „Zabierzcie to z sobą, on już nie wróci. Pytania były zbyteczne, zrozumiałem, że nie żyje. W obozie przejściowym w Prusach Wschodnich [...] kapitan Dąbrowski powiedział, że eskortujący grupę dowódczą oficer niemiecki wspominał im, iż radiotelegrafista Rasiński powiesił się w swojej celi na Biskupiej Górze”⁵⁹.

W dalszej części swoich wspomnień Piotrowski opisał powrót z przesłuchania Zarębskiego, który był „w takim stanie, że niczego nie mogliśmy się dowiedzieć. Żał było patrzeć na tego młodego człowieka sprawiającego wrażenie obłąkanego”. W stalagu Zarębski zapuścił sobie wąsy i brodę, bo „wciąż miał przeświadczenie, że jest śledzony, ścigany”. W końcu zdecydował się opowiedzieć Piotrowskiemu, że w czasie przesłuchania mówili Niemcom, „że oni jako telegrafisci tylko odbierali, szyfry zostały zniszczone i nie mogą im [Niemcom — K.Z.] podać”⁶⁰. Jak widać, Zarębski nie zdecydował się zdra-

⁵⁷ Z. Meisner: *Obróńcy Westerplatte...*, s. 147. Przedstawiając wydarzenia w dniu kapitulacji, autorka opisuje szczegóły, do których nie nawiązał później żaden z historyków: „W koszarach rozpoczęły się badania. Niemcy znaleźli pod gruzami bunkra dowodzenia skrzynkę ze swoimi depeszami, które polski radiotelegrafista przejmował. Wściekli się po prostu. Szukali sygnalisty [...]. Wreszcie doszli, że to Kazik. [...] Kazali mu nadać polskim szyfrem rozkaz do wszystkich pływających jednostek polskiej marynarki wojennej, które się jeszcze znajdowały na Bałtyku, żeby się natychmiast zameldowały w najbliższym porcie niemieckim, bo wojna skończona [...]. Wytrzymał, nie ugiął się. I na śmierć go zameczyli, zaraz pierwszego dnia”. Rewelacje o przejmowaniu depesz Niemiec nie znalazły potwierdzenia ani w relacjach westerplatczyków, ani w innych źródłach.

⁵⁸ *Relacja M. Gawlickiego*. W: *Westerplatte...*, s. 258.

⁵⁹ Potwierdzenie tej informacji znajduje się również w dokumentach mjr. H. Sucharskiego spisanych w Niemczech w 1945 roku. Zob. Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, *Część listy oficerów i szeregowych z załogi Westerplatte z r. 1939 odtworzona z pozostałych notatek i z pamięci*, sygn. MAR AII 6/I. We własnoręcznie sporządzonym przez majora wykazie znalazły się nazwiska zapamiętanych westerplatczyków, w tym również Rasińskiego, obok którego, w rubryce „Bliższe dane do chwili obecnej”, komendant Składnicy zapisał: „Wg inf. gestapo miał popełnić samobójstwo?”. Zwraca uwagę znak zapytania na końcu zdania.

⁶⁰ S. Górnikiewicz: *Lwy z Westerplatte*. Wyd. 2. Gdańsk 1988. s. 57—58 (wyd. 1 — 1983).

dzić koledze szczegółów, o których wspomniał po latach w listach do Fabiszewskiego.

Ostatnie fakty związane z opisywanymi wydarzeniami przyniosło dopiero opublikowanie w 1995 roku przez Janusza Roszkę i Jacka Żebrowskiego *Dziennika działań bojowych pancernika „Schleswig-Holstein”*. Z dokumentu dowiadujemy się, że 7 września, w godz. 16.00—18.00, Niemcy dokonali na Westerplatte niezwykle ważnego dla siebie odkrycia. „In einem Geheimschrank”⁶¹ pod nieistotnymi mapami i papierami odnaleźli „das polnische Flotten-Signal und Funkspruchbuch”⁶². 8 września o godz. 09.41 kmdr Gustav Kleikamp w tajnej radiodepeszy powiadomił o znalezisku Naczelne Dowództwo Marynarki Wojennej oraz Dowództwo Sił Morskich Grupy „Wschód”⁶³. Czy można powiązać te informacje z relacją Zarębskiego o odnalezieniu raportów w biurku majora Sucharskiego? Co Niemcy zrobili z pozyskanymi w ten sposób dokumentami? Pojawiające się w tym miejscu pytania w tej chwili nie znajdują odpowiedzi.

W 2003 roku Jacek Żebrowski podał jeszcze jedną ważną informację: „polski radiotelegrafista nie został zamordowany przez gdańskie gestapo, jest to oficjalna wersja niemiecka. Rasiński, jako specjalista, został wywieziony do m. Brüsterort, do centrum nasłuchu radiowego Kriegsmarine”⁶⁴.

Wiadomość uzyskana przez Żebrowskiego pozostaje w sprzeczności z wcześniej wydrukowaną informacją w książce Stanisławy Górnikiewicz. Autorka opisała w niej dokumenty dotyczące pochówku postrzelonego na Westerplatte w ostatnim dniu obrony strzelca Jana Czywila oraz podała zapis archiwalny związany z Rasińskim, z którego wynika, że został on pochowany 13 września 1939 roku na gdańskim cmentarzu Zaspa⁶⁵.

⁶¹ W tłumaczeniu Roszki: „w tajnej skrytce”, w późniejszym tłumaczeniu Żebrowskiego: „w jednej kasecie pancernej”. Zob. *Dziennik działań bojowych pancernika „Schleswig-Holstein” od 25.08. do 7.09.1939*. Oprac. i tłumaczenie J. Roszko i J. Żebrowski. Kraków 1995, s. 74 i 143; *Dziennik działań bojowych pancernika „Schleswig-Holstein” od 24.08. do 2.10.1939 r.* W: J. Żebrowski: *Zanim poddał się Hel...*, s. 72.

⁶² Znów analogicznie jak wyżej, mamy podwójne tłumaczenie — pierwsze: „sygnały polskiej floty i książkę z radiotelegramami”, i drugie: „Księgę Sygnałową Floty Polskiej i Książkę szyfrowanych depez”. Pierwsze tłumaczenie Roszki jest tłumaczeniem dosłownym. Żebrowski idzie dalej i określa znalezisko zgodnie z nomenklaturą polskiej marynarki wojennej.

⁶³ *Załącznik 76 do Dziennika działań bojowych pancernika „Schleswig-Holstein” od 24.08. do 2.10.1939 r.* W: J. Żebrowski: *Zanim poddał się Hel...*, s. 216.

⁶⁴ Ibidem, s. 70, przypis 2. Komunikacja ustna J. Żebrowskiego z autorem z 15 lutego 2009 roku: „wiadomość o losie K. Rasińskiego przekazał mi 28.08.1979 r., na Westerplatte Hans Schultheis, z urodzenia gdańszczanin, walczący we wrześniu 1939 r. na Westerplatte w Kompanii Szturmowej. H. Schultheis miał krewnego, który w 1939 r. pracował w gdańskiej Abwehrze” (zapis autoryzowany przez J. Żebrowskiego).

⁶⁵ „Zapis z rejestru cmentarnego: Graczinski Kasimir (nazwisko znowu zniekształcone [jak w przypadku J. Czywila — K.Z.]) i dalej informacje jak przy Czywilu. Na uwagę zasługuje fakt, że grabarz nie podał miejsca, skąd otrzymał zwłoki”. S. Górnikiewicz: *Lwy z Westerplatte...*,

W zachowanej korespondencji Fabiszewski i Grodecki nie omawiali tematu pracy radiotelegrafistów. Grodecki potwierdził spalenie szyfrów 2 września i dodał nieznaną informację: „Zatopienie w »szambo« szyfrów i kodu, a nie ich spalenie (spalone zostały tylko akta tajne i personalne) było podyktowane zdrowym rozsądkiem, gdyż całe zewnętrzne urządzenie nadawcze zostało w dniu 2.IX zupełnie zniszczone i odbudować go nie można było ani we dnie, ani w czasie księżycowych nocy”⁶⁶. Ujawnił też dodatkowy aspekt wizyty ppłk. Sobocińskiego: „Z Soboc.[ińskim] była jakaś rozmowa 31.VIII, nie znam jednak bliżej jej treści. Wiem jednak na pewno, że Sobociński chciał z nami pozostać, lecz nie uzyskał na to pozwolenia z Warszawy. O tem, żeby miał objąć dowództwo, nie słyszałem”⁶⁷.

Główna dyskusja toczyła się wokół przedwczesnej kapitulacji i wojskowych aspektów prowadzonej obrony. Major Fabiszewski uważał, że żołnierze powinni być wymieniani na placówkach oraz odwiedzani przez kadrę oficerską. Podkreślał, że z trudem „przemycany” na Westerplatte sprzęt, zwłaszcza broń ciężka, nie został należycie wykorzystany: „75-milimetrowa armata była przeznaczona do walki z czołgami i pociągiem opancerzonym. A więc jej stanowiska winny się znajdować na linii wartowni nr 5—3—1, z kierunkiem ognia na wschód. Jasne, że każde takie stanowisko musiało być dobrze zamaskowane i często zmieniane. Trzeba się było liczyć, że przypadkowy pocisk albo bomba lotnicza zniszczy ją. 1-go września ustawiono działo na półotwartym stanowisku i ogniem bezpośrednim — jak na PARADZIE — ostrzeliwano gniazda niemieckich ciężkich karabinów maszynowych, a nawet... pancernik Schleswig-Holstein. Tej zniwagi Niemcy nie mogli nie pomścić. Natomiast dwa działka 37-milimetrowe z góry przeznaczone do zwalczania gniazd karabinów maszynowych oraz współdziałania z działonem rozdzielone, dobrze zamaskowane i często zmieniające swoje stanowiska — ocalały, ale udziału w walce nie brały. Zaraz rano 1 września cztery moździerze 81-milimetrowe, broń precyzyjna i nadzwyczaj skuteczna, zostały skoncentrowane pod murami koszar, widocznych jak na patelni i stanowiących główny cel dla artylerii i lotnictwa. Przez trzydzieści sześć godzin ani nie zmienio-

s. 360. W rozmowie z autorem syn Kazimierza Rasińskiego Jan, oznajmił, że M. Gawlicki i inni westerplaczczyki zanosili w latach 70. kwiaty na cmentarz na Zaspie i kładli w miejscu, w którym miał zostać pochowany jego ojciec.

⁶⁶ Archiwum UJ, Spuścizna Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej..., t. 12. *List S. Grodeckiego do S. Fabiszewskiego* [brak daty]. W innym liście (bez daty) S. Grodecki napisał: „Jak stwierdziłem naocznie po powrocie do Gdańska w połowie maja 1945, Niemcy wysadzili do fundamentów włącznie część nowych koszar prostopadłą do kanału portowego, zaś z części równoległej do kanału pozostały piwnice tylko częściowo uszkodzone (pomieszczenia hydroforu i sąsiedni magazyn) i woda wypływająca strumykiem z naszej artezyjskiej studni. Pomieszczenia elektrowni, VI i radiostacji były całe. Nie było natomiast ani śladu z wielokomorowego dołu gnilnego z betonu (»szambo«) znajdującego się tuż przy koszarach w kierunku IV”.

⁶⁷ Ibidem, t. 12. *List S. Grodeckiego do S. Fabiszewskiego z 12.08.1963*. W korespondencji zgromadzonej w spuściznie brak innych zapisków dotyczących tych rewelacji.

no stanowisk, ani nie rozdzielono moździerzy. 2-go września po nalocie — śladu z moździerzy nie zostało. [...] To nie był błąd, to było karygodne niedbalstwo⁶⁸. Grodecki nawiązując do uwag swojego byłego dowódcy, przedstawiał odmienne podejście do spraw taktycznych: „Oczywiście, że dla Stockesów można było przygotować więcej stanowisk niż jedno. Stockesy spełniły w pierwszym dniu walki właściwie całe swoje zadanie: ostrzelały zwartą kolumnę nacierających na początku hitlerowców, zburzyły wartownię Schupo, zburzyły domek rybacki za warsztatami Rady Portu⁶⁹, gdzie się zbierały oddziały hitlerowskie do natarcia. W dniach następnych nie miały raczej pola do działania ze względu na brak celów skupionych i zmianę taktyki natarcia przez oddziały Wehrmachtu. Działo 75 miało stanowisko na skraju lasu, więc nie można było go tak ukryć, by nie można było go zauważyć z drugiej strony kanału, zwłaszcza, gdyby szło o zmianę tego stanowiska. Ponieważ ono Niemcom bardzo dokuczało, robili wszystko, co tylko było możliwe, by je jak najprędzej unieszkodliwić. Działka ppanc. zmieniały swe stanowiska bardzo dużo razy, gdyż przewidywaliśmy, że Niemcy użyją również czołgów⁷⁰”.

Fabiszewski i Grodecki zgadzali się w jednym: „Jest rzeczą bezsporną, że wiele publikacji w kraju na temat warunków, w jakich odbywała się obrona W-tte, podaje fakty zmyślane. W-tte miało broń i amunicję, miało wodę i suchy prowiant, miało niezłomną wolę walki z Niemcami i wolę wygrania”. Zabrakło „lekarstw, pomieszczenia bezpiecznego dla rannych, środków wybuchowych do zaminowania torów, chęlmów dla połowy załogi, ciepłej strawy, a przede wszystkim pomyślnych wiadomości z kraju⁷¹”. W ogniu krytyki Fabiszewskiego jedyny czynnik prokapitulacyjny, który nie został podważony, dotyczył zagrożenia życia rannych. Były komendant Składnicy uważał nawet, że

⁶⁸ Ibidem, t. 2.2. *List S. Fabiszewskiego do J. Skowrońskiej-Feldmanowej z 28.02.1963*. Podkreślenie wersalikami zachowane zgodnie z oryginałem.

⁶⁹ Informacje o zburzeniu domku rybackiego i wartowni Schupo przez moździerze dotychczas nieznane. Szczegóły zburzenia wartowni Schupo budzą do dziś kontrowersje. Zdaniem Żebrowskiego, „budynek wartowni uległ zniszczeniu podczas pierwszego ostrzału pancernika”. Zob. J. Żebrowski: *Zanim poddał się Hel...*, s. 41, przypis 4.

⁷⁰ Grodecki poruszył też sprawę wydania przez mjr. Sucharskiego zakazu strzelania do bombowców oraz problem wartowni nr 6, która „nie strzelała, gdyż major S. [ucharski] nie pozwalał. Moim zdaniem [plut. Jan] Naskręt nie jest tu winien. Czy Pan pamięta, że on jeden z załogi był Żydem i że mało kto o tym wiedział?”. Zob. Archiwum UJ, Spuścizna Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej..., t. 12. List bez daty. Fabiszewski, nawiązując do tego, w liście do J. Skowrońskiej-Feldmanowej z 17 stycznia 1963 opisał plut. Naskręta w pozytywnym kontekście, jako „jedynego Żyda na Westerplatte, dopuszczonego do tajemnic wojskowych jeszcze przed wojną”. Jan Naskręt (1904—1993), plutonowy zawodowy, na Westerplatte od 1933 roku, w dniu 1 września 1939 roku dowódca wartowni nr 3, był jedynym dowódcą (mimo że inni też o to prosili), którego zmieniono na stanowisku dowódcy odcinka (wieczorem 5 września). W swoich wspomnieniach nie podał powodów zmiany. Zob. *Wspomnienia J. Naskręta*. W: *Wspomnienia działaczy kaszubskich*. Zebrał i oprac. J. Pawlik. Warszawa 1973, s. 435.

⁷¹ Archiwum UJ, Spuścizna Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej..., t. 12. *List S. Grodeckiego do S. Fabiszewskiego* [brak daty].

„był to najważniejszy błąd Henryka Sucharskiego. Nie wolno było urządzać szpitala i sali operacyjnej w centralnej reducie i na oczach dowódcy i jego sztabu”⁷². Dziwił się, że „nikt w kraju nie wytyka Sucharskiemu, że zaniechał zaopatrzenia Westerplatte w instrumenty chirurgiczne, środki nasenne i usypiające i w lekarstwa. Przecież to można było w kieszeniach dostarczyć!!!”⁷³.

Przygotowywana w toku tak intensywnej korespondencji sztuka Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej miała swoją prapremierę 31 marca 1965 roku w Gdańsku, następnie została wystawiona w Przemyśle (premiera 22 października 1966). O sprawie ukazania rozbieżności między mjr. Sucharskim a kpt. Dąbrowskim autorka napisała w liście do westerplatczyka Władysława Barana: „Westerplatte zdobyło swoją sławę przez to, że broniło się tak długo. A stało się to wbrew woli mjr. Sucharskiego. Potwierdził to on sam, kiedy po zwróceniu mu szabli przez Niemców powiedział do Dąbr[owskiego] i Grod[leckiego], że to oni powinni ją otrzymać. Z kilku relacji wynika, że major starał się ograniczać walkę tylko do obrony (nie wydaje rozkazu strzelania do samolotów, nie pozwala II-ce na ostrzelanie obiadujących Niemców) [...]. Czy to wszystko przynosi mi jakąś ujmę? Nie. [...] Jeszcze raz proszę, niech się Pan nie niepokoi o swego komendanta. Cel dramatu nie pozwala na to, by go [mjr. Sucharskiego — K.Z.] umniejszyć. [...] Jeżeli przechodzicie do historii, jeżeli wyrosła o Was legenda, to nie dzięki majorowi, ale wbrew niemu. I największy mój wysiłek twórczy idzie w tym kierunku, by temu jego sprzeciwowi nadać cechy tragicznej wielkości”⁷⁴.

Ostatecznie po konsultacjach z obrońcami (zachował się list z korektami od Grodeckiego) oraz wizycie u Flisowskiego i Załuskiego, Skowrońska-Feldmanowa nie umieściła w sztuce faktów, o których pisała Baranowi, a tekst dramatu nie odbiegał od wizji obrony zawartej w książce Flisowskiego⁷⁵. Sztuka rozpoczynała się od wizyty ppłk. Sobocińskiego na Westerplatte, który podkreślał konieczność 12-godzinnej obrony. Podczas uroczystej premiery w Gdańsku, w napisanej przez siebie przedmowie, Grodecki oddał zasługi Fabiszewskiego,

⁷² Ibidem, t. 2.2. *List S. Fabiszewskiego do J. Skowrońskiej-Feldmanowej z 15.03.1963*. Jako przykład oddzielenia punktów medycznych od stanowisk dowodzenia Fabiszewski podawał powstanie warszawskie.

⁷³ Ibidem. W jednym z listów Grodecki podał informację na temat choroby westerplatczyków: „Chorzy na czerwone zostały od razu przeniesieni do ponemieckiego schronu ziemnego koło wart.[owni nr] 2. (Repelowicz, Toporowicz)”. Ibidem, t. 12. *List S. Grodeckiego do S. Fabiszewskiego z 12.08.1963*.

⁷⁴ Ibidem, t. 5.1. *List J. Skowrońskiej-Feldmanowej do W. Barana* [brak daty].

⁷⁵ Autorka osiągnęła efekt moralnego usprawiedliwienia mjr. Sucharskiego, równocześnie ukazując bohaterstwo kpt. Dąbrowskiego i innych westerplatczyków („humanizm i heroizm”). Zob. recenzje: S. Sierecki: *Westerplatte*. „Wieczór Wybrzeża” z 2 kwietnia 1965; M. Dulęba: „*Westerplatte*” Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej. *Uroczysta premiera w „Teatrze Wybrzeża”*. „Dziennik Bałtycki” z 3 kwietnia 1965. Zdjęcia z przemyskiej premiery ze zbiorów K. Sławskiej i M. Sławskiej-Bonarskiej opublikowane zostały w książce: K. Zajączkowski: *Lekarz z Westerplatte. Major Mieczysław Mikołaj Słaby (1905—1948)*. Rzeszów 2008, s. 188—189.

dziękując mu „za wszystkie zabiegi i starania, które jako przedostatni komendant poczynił przy podstawowym przygotowaniu terenu, obiektów i uzbrojenia Westerplatte do obrony”, a także wyraził „żał, że nie było Go wśród nas”⁷⁶.

Stefan Fabiszewski nigdy nie obejrzał dramatu, chociaż korespondencyjnie konsultował jego treść. Premierę przeżywał z oddali. Wyraził wdzięczność autorce za napisanie sztuki, ale miał zastrzeżenia do aktu pierwszego: „Wydaje mi się, że w dalszej przyszłości dramat straci — jeżeli będzie bazował głównie na tych nieszczęsnych 6—12 godzinach, których w rzeczywistości nie było i być nie mogło”⁷⁷.

Korespondencja między Las Palmas a Krakowem urwała się w 1964 roku, prawdopodobnie na skutek pogarszającego się stanu zdrowia pułkownika. Tematyka obrony Westerplatte została zresztą wyczerpana. W ostatnich listach Skowrońska-Feldmanowa opisuje już powstawanie na terenie Składnicy pomnika Obrońców Wybrzeża, a także filmu „Westerplatte” w reżyserii Stanisława Różewicza⁷⁸. Twórcy filmu wydatnie utrwaliли funkcjonowanie rozkazu o 12 godzinach, pokazując w początkowych scenach wizytę ppłk. Sobocińskiego: „Jeśli przyjdzie co do czego, potrafimy w każdym razie wytrzymać te 12 godzin” — mówi mjr Sucharski. „Sześciogodzinny opór przewidziany był na wypadek lokalnego puczu, teraz trzeba liczyć się z generalnym konfliktem” — dodaje Sobociński, zgadzając się z majorem. „Nie zostawią was samych” — dodaje⁷⁹.

Dopiero w 7. wydaniu książki Flisowskiego (1974)⁸⁰ znalazła się trzystonekowa relacja Ignacego Zarębskiego, zawierająca ogłędne informacje o funkcjonowaniu i obsłudze aparatury radiowej na Westerplatte. Z wydarzeń wrześniowych został opisany jedynie moment ataku na Westerplatte, powiadomienie o tym Dowództwa Floty, a także wysłanie sygnału SOS tekstem otwartym 2 września⁸¹.

⁷⁶ Archiwum UJ, Spuścizna Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej..., t. 5.1. S. Grodecki: *Przedmowa*. Datowana: „w październiku 1963 r.”.

⁷⁷ Ibidem, t. 2.2. *List S. Fabiszewskiego do J. Skowrońskiej-Feldmanowej z 30.03.1963*.

⁷⁸ W czołówce filmu jako osoby odpowiedzialne za dokumentację historyczną zostali wymienieni: Z. Flisowski, M. Gawlicki, S. Grodecki i L. Piotrowski.

⁷⁹ Po nalocie bombowców 2 września, gdy kpt. Dąbrowski mimo ciężkiej sytuacji chciał walczyć dalej, mjr Sucharski zaeagował: „Ale czym? Mielśmy się bronić 12 godzin...”. Film na długie lata ugruntował legendę mjr. Sucharskiego, ukazując konflikt w dowództwie w oparciu o wzajemny szacunek i służbową podległość. Sympatia widza pozostawała po stronie rozsądnego realisty — mjr. Sucharskiego. Kpt. Dąbrowski nie przekonywał do siebie, ukazany jako młody, rwący się do walki bez względu na wszystko zastępca dowódcy. Obrońcom brakowało wody i należytego uzbrojenia. Informację o psychicznym i fizycznym załamaniu się mjr. Sucharskiego 2 września, podał dopiero w latach 90. Roszko (na podstawie rozmów z kpt. Dąbrowskim odbytych w 1958 roku). Zob. J. Roszko: *Tajemnica Westerplatte*. „Polityka” 1993, nr 24, s. 21. Reakcje na artykuł zob. M. Borowiak: *Westerplatte...*, s. 165—206.

⁸⁰ W styczniu 1974 roku zmarł Fabiszewski.

⁸¹ *Westerplatte...* Wyd. 7, s. 328. W przypisie Flisowski zaznaczył: „Relacja plutonowego Ignacego Zarębskiego załączona do listu napisanego do mjr. Stefana Fabiszewskiego pochodzi z dnia 24.I.1966. Relacja została udostępniona autorowi przez Michała Gawlickiego. Autor zmarł w 1966 r.”.

W jednym z listów do Fabiszewskiego Skowrońska-Feldmanowa pisała: „Jeżeli materiały przesłane przez Pana oddam do Gdańska, trzeba liczyć się z tym, że będą bardzo dowolnie udostępniane i zależnie od humoru tych, którzy będą ich strażnikami”⁸². Okazało się, że przeczcucie jej nie zawiodło. Listy Zarębskiego i Grodeckiego przez lata pozostawały nieodkryte przez historyków. Nie wiedział o nich (lub nie chciał o nich napisać) Flisowski, publikując kolejne wydania swojej książki. Milczał doc. dr Pelczar, nie dotarli do nich inni badacze. „Relacje Zarębskiego to nieogłoszony jeszcze unikat”⁸³ — pisał Fabiszewski w 1963 roku. Powyższe stwierdzenie, także w odniesieniu do prezentowanych w niniejszym artykule listów Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej i samego Stefana Fabiszewskiego, pozostaje aktualne do dziś.

⁸² Archiwum UJ, Spuścizna Janiny Skowrońskiej-Feldmanowej..., t. 2.2. *List J. Skowrońskiej-Feldmanowej do S. Fabiszewskiego z 12.05.1963.*

⁸³ Ibidem, *List S. Fabiszewskiego do J. Skowrońskiej-Feldmanowej z 28.02.1963.*

Krzysztof Zajączkowski

The defence of Westerplatte in Maj. Stefan Fabiszewski's correspondence

Summary

The article was based on unknown correspondence by Major Stefan Fabiszewski (former commander of Westerplatte) with the Cracow writer Janina Skowrońska-Feldmanowa and with the soldiers fighting at Westerplatte in September 1939: Ignacy Zarębski and Stefan Grodecki. Major Fabiszewski and the Westerplatte soldiers are analyzing military consequences of decisions taken by the Headquarters Military Transitive Depot during 7 day defence, and reveal many unknown yet details, concerning first of all work of radio station and its Workers.

Krzysztof Zajączkowski

Die Verteidigung der Westerplatte in der Korespondenz des Majors Stefan Fabiszewski

Zusammenfassung

Der vorliegende Artikel entstand in Anlehnung an die bisher unbekannte Korespondenz des Majors Stefan Fabiszewski, des ehemaligen Kommandanten der Westerplatte, mit der Krakauer Schriftstellerin Janina Skowrońska-Feldmann und den auf der Westerplatte im August 1939 kämpfenden Soldaten: Ignacy Zarębski und Stefan Grodecki. Der Major Fabiszewski und die beiden Soldaten analysieren militärische Folgen der von dem Interimsstab am siebten Verteidigungstag getroffenen Entscheidungen und führen viele bisher unbekannte Tatsachen über die Arbeit der Funkstation und deren Besatzung an.